Nr. 183. Lwów — Sroda dnia 12 Sierpnia. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Weinego, ulica Czarnieckiego 3. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Klary P. Jewdokima. Jutro: św. Hipolita M. Awh Pr. ś. K. | Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 57 Zachód „ 7 „ 9 | Długość dnia g. 11 m. 12 Ubyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 sierpnia.

Obok trudności ekonomicznych, wywołanych nieurodzajem niemal powszechnym, staje w groźnej postaci przesilenie pieniężne, obejmujące zwolna całą Europę. Olbrzymie kapitały zachodnio-europejskie faworyzowały dotąd z wyjątkową życzliwością państwa południowej Ameryki, rzucały tam ogromne miljony na przedsięwzięcia bardzo ryzykowne, albo z łatwością, do jakiej my nie przywykliśmy, pożyczały miljony rządom południowo-amerykańskim, niedającym dostatecznej rękojmi trwałości, ani sumienności. Był to hazard, którego skutki zaczynają się objawiać. Kapitał europejski, spoczywający w jakichbądź kasach bankierskich: w londyńskich, paryzkich, berlińskich, czy wiedeńskich, zawsze jest przecież owocem pracy całej Europy, więc cała musi odczuć jego utratę

Państwa południowo amerykańskie zdają się przechwalać jedne przed drugiemi swym rozstrojem finansowym i szalonemi pomysłami ekonomicznemi. Jakby dla dokompletowania południowo-amerykańskiego krachu pieniężnego, małe państewko Uragwaj wstrzymało „na krótko“ swe zobowiązania. Już od lat kilku napróżno walczyło ono ze swym deficytem, który jak na złość rósł z roku na rok i musiał być pokrywany pożyczkami na papiery, eskontowane w Europie. Ogłosiwszy moratoryum, Uragwaj wysłało do Londynu swego prezydenta po nową a dużą pożyczkę na radykalne uregulowanie finansów, lecz dotąd temu prezydentowi egzotycznemu nie udało się znaleźć instytucyi finansowej, którąby się odważyła wprowadzić nowe uragwajskie obligi na rynek pieniężny. Grozi tedy Uragwajowi bankructwo, takie same, przez jakie przeszła niedawno Argentyna, którą jednak cokolwiek wsparł Hirsch za nadzwyczajne koncesye, przyznane żydowskim emigrantom. Ten przewidywany krach uragwajski znacznie się przyczyni do zaostrzenia pieniężnych trudności w Europie, które się zaczęły pamiętnem bankructwem firmy Baringa. Wierzycieli tej firmy spotyka znów dotkliwe rozczarowanie, bo czwarta część aktywów Baringa mieści się w papierach uragwajskich, które teraz nie mają żadnej wartości.

Ale na tem nie koniec. Długa domowa wojna w Chili wstrząsnęła już niejedną finansową instytucyą w Europie, a teraz znów nadchodzi stamtąd przykra wiadomość. Jak wiadomo, stronnictwo kongresowe wojujące z prezydentem, starało się o wydanie mu tych wojennych okrętów, które się budowały w Europie dla Chili na zamówienie rządu. Gabinety angielski i francuzki odmówiły tej prośbie stronnictwa kongresowego, bo ono nie przedstawia legalnego rządu Obrażeni tem, kongresowcy głoszą w swym manifeście, że Europa jest w sojuszu z prezydentem, a zatem wojuje z nimi, więc jeżeli oni zwyciężą, to postąpią z pożyczkami zaciągniętemi w Europie jak ze zdobyczą wojenną, t. j. poprostu uznają je za niebyłe. To oczywiście bardzo się podoba Chilijczykom, bo nie będą potrzebowali płacić podatków na oprocentowanie i umorzenie zagranicznego długu. Szanse kongresowców się poprawiły, a przez to samo kapitałom europejskim, zaangażowanym w Chili, grozi bankructwo. Można wprawdzie przypuszczać, że Europa okrętami zmusi zwycięzki rząd kongresowców do wypełnienia finansowych zobowiązań państwa, lecz mała to pociecha, bo wojna domowa w każdym razie do szczętu zuboży ten kraj.

Lecz i na tem nie koniec. Republikański rząd Brazylji postanowił rzecz zdumiewającą: przenieść stolicę kraju z Rio-de-Janeiro w głąb kraju, w nagi step, na płaskowzgórze Formoza. Powodem tego jest ta okoliczność, że republikanie nie dowierzają flocie brazylijskiej usposobionej jakoby korzystnie dla wygnanej dynastji Braganzzów. Drugą przyczyną jest to, że nadmorskie Rio-de Janeiro uznali republikanie za miasto nadzwyczaj niezdrowe. Otóż przeniesienie stolicy z Rio-de-Janoiro zuboży to jedyne w Brazylji wielkie i zamożne miasto, pobudowane i urządzone za kapitały europejskie. Telegrafy i telefony, koleje i tramwaye, bruki, przystanie, doki i magazyny — wszystko tam jest własnością spółek europejskich i wszystko to przestanie się rentować, porośnie trawą, a natomiast na obranem miejscu w stepie stanie nowa stolica, której już dano nazwę: Brazylja. Komisya rządowa, złożona z geologów, hygienistów, inżynierów i hydrotechników, już wybrała miejsce na którem stanie to miasto, a kapitaliści północno-amerykańscy wnieśli ofertę na budowę kanałów, bruków i gmachów rządowych darmo, jedynie tylko za to, że wodociągi, zakłady gazowe, telefony i tramwaye będą przez długie lata ich wyłączną własnością.

To wszystko w państwach południowo-amerykańskich ujemnie oddziaływa na stan pieniężnego rynku w Europie. Ale i w niej samej nie brak wypadków fatalnych. Kilkomiljonowe oszustwo w banku niemieckim wywarło wpływ właściwy na berlińską giełdę i oddziałało na inne giełdy. A to oszustwo nie było samotnym wypadkiem. Jednocześnie postawiono w Berlinie przed sądem dwóch finansistów za rozmyślne bankructwo, jeden dom handlujący en gros kawą pociągnięto do odpowiedzialności za operacye fałszerskie, wreszcie zastrzelił się przed próżną kasą pewien bankier bawarski.

To wszystko gruntownie zachwiało wiarę w finansowe operacye i kapitały w Europie zaczęły się chować. Nastało więc przesilenie, które oddziałało nawet na papier tak poważny, jak anstryackie Kredyty. W końcu pierwszego tygodnia w lipcu stały one 296, w końcu drugiego 295, w końcu trzeciego już 294·30, na sierpień przeszły z wartością 291.50, w tydzień potem spadły na 287·50 i do dziś zdobyły tylko 2 złr., bo w sobotę 8 sierpnia stały 289.62.

Pewien finansista, zauważył, że teraźniejsze przesilenie jest naturalne, bo w odstępach nieregularnych powtarzają się one mniej więcej co lat dziesięć. Było w 1857, potem w 1866, następnie w 1873 i oto znowu przyszło. Niech i tak, ale w każdym razie przyszło w roku bardzo złym, bo — głodnym.

Wszystko, co się w tej chwili dzieje w świecie ściśle politycznym, nie potrzebuje nowych z naszej strony uwag. Są to wypadki znane i omówione zawczasu, same zaś fakta znajdą czytelnicy w telegramach. Tylko o stosunkach irlandzkich wspomnieć wypada osobno.

Na chwilę rozbłysła gwiazda Parnella po posiedzeniu ligi narodowej w końcu lipca, a teraz znowu gasnąć zaczyna. Dzieje się to głównie w skutek oświadczenia dwóch wpływowych ludzi w Irlandji: O'Brien'a i Dillon'a, którzy zaraz po wypuszczeniu ich z więzienia, zabrali głos przeciwko niekoronowanemu królowi Irlandji i złożyli nowe wyznanie wiary w większość parlamentarną i obowiązek posłuszeństwa dla niej. Dnia 31-go lipca obaj patryoci na wielkim meetingu w Dublinie oznajmili licznie zgromadzonej intelligencyi politycznej, że nigdy nie poddadzą się już na powrót przewodnictwu Parnell'a i zrzekają się nawet pogodzenia go z większością. Za przykładem tych dwóch patryotów poszedł wytrwały dotychczas stronnik Parnella, wydawca dziennika *Freemans-Journal* p. Gray. Bronił on do tej chwili sprawy parnellowskiej i niemało przyczynił się do utrzymania powagi jego imienia w organizacyi ligi narodowej Teraz spostrzega on, że broniłby złej sprawy, idąc dalej w obranym kierunku, i dla tego na czele swego pisma zamieścił odezwę od redakcyi, że od pewnego czasu już podzielał przekonania Dillon'a i O'Brien'a, ale nie tamował prądu przekonań przeciwnych, teraz zaś przyłącza się otwarcie i jawnie do obu patryotów i zrywa z dotychczasowym kierunkiem. Lekceważenie moralności, małżeństwo Parnella, które właściwie małżeństwem nie jest, klęska w trzech hrabstwach: wszystko to czyni Parnell'a niezdolnym do sterowania partyą irlandzką. Na stanowisko to Gray zaleca Dillon'a. Przypomnieć potrzeba, że Parnell ma przeciwko sobie całe duchowieństwo Erynu — potęgę, której ani jemu, ani publicystyce z nim trzymającej lekceważyć nie wolno.

Korespondencje.

Poznań 9 sierpnia.

(K.) List ten, napisany w pośpiechu, da tylko ogólny obraz powitania w naszym grodzie cesarzowej Fryderykowej.

Przenocowała ona w Stramburskim zamku, na kresach Wielkopolski, tam, gdzie jeszcze do dziś wznosi się starożytna wieża, ostatni świadek warownego zamczyska, który niegdyś odpierał napady Germanów. Z tego zamku cesarzowa przybyła przed południem do naszego miasta koleją. Na dworcu odbyło się powitanie przez władze i duchowieństwo z ks. biskupem Likowskim na czele. Tu również były deputacye obywatelskie i spory zastęp dystyngowanych pań, które wręczyły cesarzowej wspaniały bukiet.

Z dworca niebawem ruszył długi szereg powozów szosą, między dwoma rzędami trybun, gęsto zajętych publicznością, która wznosiła okrzyki, powiewała chustkami i kapeluszami, rzucała kwiaty Łagodna i smutkiem pokryta twarz cesarzowej uprzejmie się zwracała do witającego ludu. Przy bramie Berlińskiej odbyło się powitanie przez Radę miejską z burmistrzem — i orszak ruszył dalej. Odezwa obywatelska, wzywająca ludność polską do uroczystego przyjęcia przezacnej małżonki zmarłego niestety tak przedwcześnie Fryderyka, bardzo chętnie była przyjęta przez ludność, bo odpowiadała jej uczuciom, żywionym dla tej pani. Domy ozdobiły się we flagi, wieńce, dywany i monogramy. Ulice napełnione były nieprzeliczonym tłumem, wznoszącym serdeczne okrzyki. Poznańczycy pamiętali, że gość ich, teraz taki smutny, w szatach żałobnych, był tu lat temu prawie trzydzieście z młodym swym małżonkiem i wszystkich wtedy chwycił za serce; był i później, trzy lata temu: w chwili, gdy męczennik Fryderyk pasował się z okropną chorobą, jego żona pobiegła ze słowami pociechy i środkami ratunku do nas, nawiedzonych powodzią. Życzliwość swą dla nas okazała ona i potem, przysyłając hojny datek na kolonje wakacyjne polskiej dziatwy. Więc też witaliśmy w niej nietylko matkę cesarza, ale jeszcze osobę sprawiedliwą dla nas, współczującą z nami i nadto wszystko — niewiastę wielkich cnót i wielkiego serca. Dzienniki umieściły bardzo ładne i bardzo serdeczne powitalne artykuły.

Na gruntach gminy Jeżyckiej, gdzie się znajdują koszary huzarskiego pułku cesarzowej, stanęły trzy tryumfalne bramy i wszystkie domki ozdobiły się zielenią i przeróżnemi dekoracyami. Przybyło mnóstwo obywatelstwa z całego kraju i wieśniaków z okolicy. Wieczorem iluminacya.

Szczegóły podam w liście następnym.

Wiedeń 9 sierpnia.

(*f.*) Widocznie młodoczesi powzięli plan przypomnienia wyborcom podczas wakacyj swego katechizmu gdyż wędrowni ich kaznodzieje coraz częściej zbierają koło siebie gromadki wiernych i głoszą im młodoczeskie słowo. Jeszcze nie ucichły echa, wywołane niedzielną mową Gregra w Neu-Straschitz, a już wczoraj pan Herold na zgromadzeniu w Weinbergen głos zabrał i wmawiał w naród, że młodoczeska polityka jest dobra, że już odniosła sukcessy, zapewniał, że młodoczescy posłowie nie odstąpią ani na krok od swego programu, tylko „trzeba im zostawić przynajmniej ten czas, na który zostali wybrani.“ Jako zwycięztwo polityki młodoczeskiej, przedstawił p. Herold to, że adres do skutku nie przyszedł, gdyż zdaniem jego bez młodoczeskich głosów żaden adres do skutku przyjść nie mógł. Przy omawianiu sytuacji politycznej był Herold bardziej umiarkowanym od Gregra, wszelako i jego wywody nie były wywodami człowieka miłującego prawdę. Wykazywał on mianowicie, że „staroczesi popierali dawniej rząd hr. Taaffego przeciw Niemcom, gdyby zaś dziś zostali wybrani, w takim razie popieraliby rząd i Niemców przeciwko Czechom. Dawniej stały rzeczy tak, że rząd hr. Taaffego nie chciał przystać na żądanie Niemców, aby królestwo czeskie rozszarpano na dwie części, dziś rząd zgodził się na to, a więc nie ma żadnej różnicy między rządem a Niemcami i hr. Taaffe nie potrzebował zbliżać się do lewicy. W Radzie państwa panuje prawdziwa idylla, nie ma opozycji — prócz jednej tylko młodoczeskiej.“

Przechodząc na pole polityki zagranicznej, zapewnił p. Herold, że nigdy nie był zwolennikiem trójprzymierza i że nieprawdą jest, jakoby nie zgadzał się z tem, co powiedział p Vaszaty w Radzie państwa. Z tem jednem tylko, co powiedział p Vaszaty o sprawie bałkańskiej, nie zgadza się p. Herold, zresztą panuje najzupełniejsza harmonja między Vaszatym a całym klubem młodoczeskim. Oto główne punkta sprawozdania p. Herolda o czynności posłów młodoczeskich. Sprawozdań takich będzie prawdopodobnie jeszcze kilka w różnych stronach Czech, bo inaczej gotowa wystawa tak zająć wszystkie umysły, że młodoczesi straciliby swe pierwsze miejsce w sercu i w pamięci wyborców.

Z wielkiem zajęciem śledzą tu przebiegu spraw w Węgrzech.

Niektórzy przepowiadają upadek gabinetu hr. Szapary'ego i wskazują hr. Apponyi'ego jako przyszłego prezesa ministrów węgierskich. Są to kombinacye zdaniem mojem bezpodstawne; hr. Szapary poniósł wprawdzie porażkę ze swem przedłożeniem o reformie administracyjnej, ale nie jestto znów klęska tego rodzaju, aby ustąpienie gabinetu było nieuniknione. Uchwała sejmu węgierskiego odracza na rok jeden obrady nad reformą administracyjną, która chociaż w zmienionej formie, ale na tych samych zasadach oparta, w przyszłym roku na porządek dzienny przyjdzie. W przyszłym roku zaś przypadają w Węgrzech nowe wybory, a więc dopiero po tych wyborach możnaby mówić o zmianie gabinetu. Z rozpraw sejmu węgierskiego przekonać się mogły liberalne dzienniki wiedeńskie, jak mało szacunku mają w świecie.

Hr. Szapary motywując swój wniosek o skrócenie obrad nad reformą administracyjną, wykazywał, jak wielce poniża to godność parlamentu węgierskiego, że opozycja, składająca się z czwartej części posłów, może udaremnić wszelką akcję i skazać cały sejm na bezczynność.

„Jesteśmy przedmiotem pośmiewiska za granicą — rzekł hr. Szapary. — Przeczytajcie panowie, co o nas piszą dzienniki zagraniczne“.

Gdy to rzekł, rozległ się w sali śmiech i ironiczne wykrzykniki: „Wiedeńskie dzienniki — my wiemy, co o nich myśleć. Z tego, co one piszą, nic sobie nie robimy“.

Hr. Szapary odparł na to: „Nie mówię tu o *Nowej Pressie*, ani o innych dziennikach wiedeńskich, ale o tem, co piszą francuskie, niemieckie, polskie dzienniki.

„Wprowadzono je w błąd“ — odpowiedzieli mu na to opozycjoniści.

„Przecież nie przypuszczacie, żeby biuro prasowe, które mam do do dyspozycji, cały świat w błąd wprowadzić potrafiło“ — temi słowy zakończył hr. Szapary djalog o dziennikach.

Widzimy z niego, że z opinją innych dzienników Węgrzy chcą się liczyć, na wspomnienie jednak wiedeńskich pogardliwie ręką machają. Nauczka ta nie wywrze prawdopodobnie wielkiego wpływu na liberalną prasę wiedeńską, której zatrute strzały i nas nieraz dotknęły.

Londyn 4 sierpnia.

(*lat*) Odroczenie sesji parlamentarnej nastąpi jutro i, jak oświadczył dzisiaj kanclerz skarbu, izby nie zostaną zwołane w jesieni „chyba w razie niespodzianych i w tej chwili nieprzewidywanych potrzeb“. Jakiego rodzaju mogłyby być te „potrzeby“, trudno doprawdy osądzić; gabinet nie myśli wcale o przedwczesnem rozwiązaniu izby gmin, a w sprawach Anglji wewnętrznych zapowiedzieć można tylko głęboki spokój. Nie dziw przeto, iż oświadczenie p. Goschen'a skierowało wszelkie domysły, rozumne i niedorzeczne, ku polityce zagranicznej i możliwym komplikacjom na Wschodzie; są nawet tacy, którzy z redakcją dziennika *Daile News* wyglądają na jesień jednej z tych dwóch propozycji gabinetowych: albo ministrowie zażądają sankcji parlamentu na otwarte przystąpienie Anglji do trójprzymierza, lub starać się będą o upoważnienie do wniesienia projektu międzynarodowej, dyplomatycznej konferencji, mającej utorować drogę do ogólnego rozbrojenia mocarstw europejskich. To rozbrojenie stało się od niejakiego czasu przedmiotem ciągłej spekulacji w tutejszych kołach liberalnych, ulegających wzrastającym w parlamencie wpływom „stowarzyszenia pokojowego“. Ile jest błędnych wyobrażeń w łonie tej *Peace Society*, ile fałszywych pojęć i ile purytańskiego religiantyzmu, nie liczącego się wcale z dyplomatycznemi koniecznościami z jednej strony, a z charakterem ciężeń politycznych z drugiej — nie zrozumiałby nikt, ktoby mniemał, że ogół publiczności angielskiej stara się zrozumieć choć odrobinę z tego, co nie jest bezpośrednio w sferze „brytańskich interesów“. W innym narodzie, tak rozumna i szczęśliwa taktyka dyplomatyczna, jaką prowadzi lord Salisbury, zapewniłaby pierwszemu ministrowi długą przyszłość parlamentarną; tutaj — naród interesuje się bardzo mało którąbądź kwestją dyplomatyczną, zadowalnia się pochwałami, jakich ministrowi spraw zagranicznych nie szczędzą jego parlamentarni antagoniści, a wreszcie troszczy się tylko o kwestje domowego znaczenia i temu głos swój oddaje, kto mu najwięcej obiecuje korzyści namacalnych. *That is the only business!*

To też rozczęła się już na dobre kompanja ministrów i posłów na prowincji — wielka kompanja obietnic. Ponieważ zaś dwie nowe i najliczniejsze grupy wyborców zaważyły ogromnie na szali tutejszych niepewności politycznych — więc tym dwom grupom zapowiadają wszystkie stronnictwa na wyścigi... prawdziwy raj ziemski. Z jednej strony, rząd i opozycja klęczą przed *the Britisch workman*, rozpanoszonym dziś robotnikiem — z drugiej strony, modlą się do rolniczych wyrobników. I tym i tamtym dał już gabinet bezpłatną oświatę... którą opozycja obiecuje święcie rozszerzyć i udoskonalić; i ci i tamci otrzymali komisję ankiety w wszech kwestjach roboczych — ale radykaliści twierdzą, iż oni tylko, oni jedni gotowi są do spożytkowania prac tej komisji na największą korzyść rzemieślników i wyrobników. Tymczasem.. tak rząd, jak opozycja wiedzą doskonale, że wszystkim obietnicom staje na wspak Irlandja: gabinet konserwatywny ma ręce związane koniecznością przeprowadzenia irlandzkiej autonomji hrabstw (na wzór takiejże reformy, istniejącej w Anglji od półtora roku) — obóz Gladstoński jest przykuty do spraw irlandzkich uroczystą i po tysiąc razy ponawianą obietnicą: wniesienia i przeprowadzenia autonomji parlamentarnej . przed wszystkiemi sprawami Anglji i Szkocji.

Niemałego znaczenia jest w tem wszystkiem deklaracja posłów O'Brien'a i Dillon'a, wypuszczonych temi dniami z więzienia. Nie łączą się oni z Parnellem, ale też nie myślą o działalności solidarnej z makarcistami. Obaj oświadczyli zgodnie, że popierać będą ten obóz parlamentarny, który im da najwięcej ustępstw w sprawach irlandzkich; ponieważ Gladstone obiecuje najwięcej i jest najściślej obowiązany przywrócić irlandzki parlament w Dublinie, przeto wspierać będą stronnictwo gladstońskie. Ale przestrzegają dziś już wielkiego starca, że bil autonomji musi być kompletny, t. j. że narodowe ciało prawodawcze otrzyma absolutną juryzdykcję nad sądownictwem i policją krajową, że nadto sprawy ziemiańskie zostaną załatwione w Londynie p r z e d erekcją dublińskiego parlamentu i w myśl d z i s i e j s z y c h żądań

---

17)

Fejleton literacki.

ST. TARNOWSKI.

„Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ“.

W Krakowie 1891 r. — Stronic 318.

(Ciąg dalszy).

„Z zakazami emigracji do Ameryki — jeżeli wolno odezwać się ze skromnem zdaniem niedoświadczonego — należałoby raczej obchodzić się ostrożnie. Nie zarzucać ich i wstrzymywać emigrantów, czy to widocznie oszukanych, czy nie mających jakiego-takiego zapasu. Ale opór systematyczny i czysto mechaniczny, przymusowy, może mieć swoje złe skutki. Zaprzeczyć się nie da, że niejeden z emigrantów doszedł w Ameryce do losu wcale dobrego, wiedzą o tem rodzice lub krewni, których wspomaga (nieraz wcale hojnie), wiedzą sąsiedzi, wiedzą okolice. Budzi to w wielu nadzieje zapewne złudne; ale zakaz może znowu budzić w ludzie to uczucie, że „panowie“ zatrzymają go gwałtem, bo jego ręki, jego taniej pracy potrzebują; a z tego uczucia nowy żal, nowy kwas. Jeżeli zaś taki emigrant istotnie może tam znaleźć byt lepszy, to jakiem prawem przeszkadzać mu do tego? Roztropności, rozeznania, miary, potrzeba naszem zdaniem w tej sprawie, —nie systemu, nie form uły, nie twardej i niezmiennej reguły.

„Ale skoro ten prąd emigracyjny już jest, skoro istotnie jest wielu w naszych zachodnich powiatach, którzy zaledwo nędznie wyżyć mają z czego, czy nie możnaby zwrócić tej emigracji w inny kierunek? Taka rodzina, wynosząca się do Ameryki, ma zwykle jakiś fundusz za sprzedany grunt i chatę; czy za ten fundusz nie mogłaby nabyć ziemi u nas, taniej lub na spłaty? W części wschodniej kraju, tyle wielkich posiadłości przechodzi w obce ręce. Gdyby się dało założyć Towarzystwo, którego celem byłoby majątki takie kupować, ale kupować na to, by je na małe części dzielić i odprzedawać, czy taka akcja (nie wiemy o ile możliwa — rzucamy tylko nieśmiałe pytanie) nie mogłaby przynieść nam podwójnego pożytku? Jeden byłby ten, że lud i grosz polski nie wynosiłby się za morze, nie byłby dla zasobu narodowej siły stracony, a drugi ten, że na Rusi wzmocniłby się żywioł polski.

„Drugim punktem kardynalnym tej przemiany, jaka się w ludzie odbywa, jest jego oświata. Poczęła się ona, postępuje, szkoły się mnożą, ludzi czytających coraz więcej, i coraz większa ciekawość, chęć do czytania.

„Zdrowy, albo zły kierunek tej oświaty, uczciwa albo sofistyczna treść i dążność tych książek, które lud będzie czytał, oto co w znacznej części stanowić będzie o jego przyszłości i wartości, zdrowiu albo zepsuciu. Tu zaś jest to niebezpieczeństwo oczywiste, że czytelnik wiejski (jak każdy inny) lgnąć może z łatwowiernem upodobaniem do pism i książek takich, które trafić zdołają do jego uprzedzeń lub przesądów, podchlebiać jego miłości własnej, drażnić jego namiętności, głaskać jego wady. Ten proces psucia ludu przez błędne pojęcia, złe uczucia i wiadomości fałszywe, już się odbywać zaczął w różnych pismach dla niego przeznaczonych, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby wydał bodaj częściowo swoje logiczne następstwa.

„Przeciw temu środek jedyny jest w działaniu i wpływie duchowieństwa i szlachty, i w dostarczaniu ludowi pism i książek dobrych, które rozwijając zakres jego myśli i wiedzy, szanowałyby i wzmacniały w nim wiarę, zmysł moralny, zdrowy rozsądek i publicznego ducha.

„Co do wiary, ta widocznie musi być silna i dobrze zakorzeniona, skoro wszystkie pisma wyrachowane na wyzyskanie ludu przez jego zepsucie, nietylko nie śmią otwarcie jej zaczepiać, ale nawet nieznacznie podawać w wątpliwość; owszem wszystkie jak najstaranniej dają sobie pozór pobożności i katolickiej prawowierności. Zabawny jest nawet widok, a rodzaj hipokryzji wysoko komiczny, kiedy ludzie, którzy w innych pismach głoszą p o s t ę p oparty na osłabianiu powagi religji, a dążący do negacji wszelkiej prawdy religijnej, do tej bezwyznaniowości absolutnej, która uczy, że dla człowieka prostego, wszystkie religje są zarówno dobre, a dla myślącego wszystkie zarówno błahe — jak ci nieprzyjaciele i burzyciele chrześcijaństwa, kiedy się odzywają do ludu, udają jego uczucia, żeby zyskać jego zaufanie. Tartuffe sam przez się był już dość komiczny i dość nikczemny; ale Voltaire, Renan, Dawid Strauss, bijący się w piersi w kościele i spieszący do kropielnicy, żeby łatwowiernemu Orgonowi podać wodę święconą, to komiczność głębsza i podniesiona do potęgi — nowy i wcale ciekawy sposób licytowania łask starego Demosa.

„Dla ludzi uczciwych, na tem polu jak na każdem innem, jak zawsze, ale z ludem zwłaszcza, reguła postępowania jest: nie schlebiać nigdy i nigdy nie podchodzić. Mówić prawdę czy o ludzie, czy ludowi o nim samym, o innych, i o sprawach lub wypadkach. Kto chce dobrą wiarę i zmysł moralny w drugim pielęgnować, ten je sam mieć i zachowywać powinien; a kto prostego rozumu i prostego sumienia żąda, ten powinien na sobie pokazywać ich przykład. Bodaj czy ze względów nawet praktycznych nie najpewniejsza to droga do zaufania ludu i do jego trwałego szacunku.

„Ale pisma i książki, to środek pomocniczy tylko w kształceniu i oświacie ludu, a głównym i najsilniejszym jest szkoła. Nie tu miejsce na roztrząsanie, jaka ona jest, i w czem mogłaby być lepszą; a że jak *malities*, tak i dokonana poprawa *sufficit diei*, więc na dzisiejszą chwilę niech nam wystarczy przeświadczenie, że szkoła jest nietylko liczniejsza, ale lepsza niż była, i że nie są zasłużone skargi na jej złe dążności, mianowicie na zły, niechrześcijański kierunek wychowania.

„Mogłaby ona takiego charakteru nabrać, gdyby dążności niechrześcijańskie wzięły górę w parlamencie austrjackim, i w swoim duchu urządzać ją zaczęły; ale dotąd jest tylko niedostateczna affirmacja dobrego (za którą u nas praktyka w znacznej mierze czyni zadosyć), nie ma dotąd affirmacji złego. Rzecz prosta, że zdrowy umysł i prawy charakter nauczycieli wiejskich, jest warunkiem niemal głównym dobrego wychowania wiejskich dzieci, czyli przyszłych pokoleń ludu; a nauczyciela każdego nawskróś przejrzeć, tak samo jak każdego dobrze wychować, niepodobna. Niemniej można i trzeba chować dobrze liczbę ich, o ile się da największą, i dla tego kwestja konwiktów dla przyszłych nauczycieli, nauka połączona z dozorem, jest jedną z najważniejszych w naszej narodowej hygjenie moralnej i społecznej, jednym z tych nakładów, na które Sejm i kraj najmniej winien żałować wydatku.

„Wszelako samo choćby najlepsze wychowanie nauczycieli wiejskich, nie usunie jednego wielkiego w tej kwestji szkopułu, którym jest ich płaca niska, dla człowieka żonatego i ojca rodziny istotnie bardzo szczupła. Na to zaś w dzisiejszym stanie naszego skarbu rady nie ma, jak nie ma jej na to, że człowiek, który się zdolniejszym czuje, nie poświęci się zawodowi nader mozolnemu a mało korzystnemu, że ten mniej zdolny, który mu się odda, często będzie się w nim czuł nieszczęśliwym, a goryczą swoją może i uczniów swoich i ich rodziców zarażać.

„Tu rada jedyna, ale stanowcza i dostateczna, byłaby w Bractwie Nauczycielskiem, które nie potrzebowałoby być zakonem, ale poświęcałoby się na tę służbę z miłości Boża i bliźniego, z religijnego powołania. Francuzcy braciszkowie *de la doctrine chrétienne* mogliby być gotowym i doskonałym wzorem. Wiemy, że bractwo takie naprzód nie prędko zdołałoby większej liczby nauczycieli dostarczyć, a powtóre, miałoby do walczenia z niemałemi trudnościami. Wszelako jeżeli zakonnice, Felicjanki i Siostry Miłosierdzia, mogą czynić zadość wszystkim przepisom i zdawać potrzebne egzamina nauczycielskie, to mogliby trudnościom tym podołać i mężczyzni. O powołania szlachetne, zwłaszcza o duchowne, łatwiej między niewiastami, niż między nami; wszelako znajdują się one i tu. Jeżeli brat Albert poświęcił się na usługi najuboższych, najbardziej zaniedbanych i w tem powołaniu najcięższem znalazł towarzyszy i naśladowców, to może przecie znajdzie się drugie jakie serce szlachetne, co się zapali do dzieła mniej przykrego a nie mniej potrzebnego i pełnego zasługi. Kiedy biskup Wereszczyński, za Zygmunta III, marzył o Bractwie Rycerskiem, które miało bronić Rzeczypospolitej od Tatarów a kolonizować zadnieprską Ukrainę, ochotników nie znalazł. Bractwo, któreby broniło duszy polskiej od nieprzyjaciół przeciw niej sprzysiężonych i zawziętych a głowy polskie oświecało i ze wsi naszych robiło kolonje cywilizacji, miałoby zadanie nie tak rycerskie, nie tak ponętne dla wyobraźni, ale niemniej ważne a do wykonania łatwiejsze. — Czy się znajdzie założyciel, i czy znajdą się ochotnicy? (C. d. n.)

narodowych — albo będą powierzone bez zastrzeżenia izbie narodowej.

Wiadomo, że te trzy punkta stanowią rdzeń wszystkich trudności Gladstone'a, że pragnie on obejść je, zachowując władzom angielskim jurysdykcję sądowniczą, policyjną i agrarną przynajmniej na lat 12 po nadaniu autonomji. Deklaracja uwolnionych posłów — ludzi najznakomitszych po Parnellu w dziejach irlandzkich od r. 1878 — stawia ich w pośrodku między rozdartą partją narodową; nie łączą się z Parnellem otwarcie jedynie dla tego, bo go odstąpiło i potępiło duchowieństwo — nie godzą się też na taktykę mekarcistów, chcących wspierać stronnictwo radykalno-liberalne z dobrą wiarą w jego humanitarne względem Irlandji intencje.

Kładę więc nacisk na fakcie wyrażonym, że Dillon i O'Brien — bożyszcza ludu i wynalazcy tyle głośnego planu kampanji — uznają kierunek polityki Parnella za najodpowiedniejszy, chociaż dyktatury Parnella przyjąć nie mogą w obec wrogiego mu stanowiska biskupów.

Od trzech tygodni mamy tu w całej południowej Anglji niepamiętne od dawna burze i słoty. Od trzech tygodni nie było jednego dnia bez strasznych ulew, trwających regularnie po kilka godzin, między 11 rano i 4 po południu. Poranki i wieczory są przenikające zimne. Te deszcze i częste grady zniszczyły żniwa kompletnie w hrabstwach zachodnich, gdzie rolnicy ciągają się jeszcze z zaprowadzeniem gospodarstwa pastewnego lub sadownictwa. Dzienniki pełne są codzień wiadomości o rozbitych statkach na cieśninie kaletańskiej, a do Ostendy, Calais i Boulogne kursują po dwa równocześnie statki pocztowo-pasażerskie, dla zapewnienia bezpieczeństwa.

Wiec rusińskiej „Narodnej Rady" w Turce.

Odbył się ten wiec we czwartek, byli na nim Rusini wszystkich politycznych odcieni, najwięcej księży jednakże zgromadzenie wcale nie było liczne. Uchwaliło ono „program", ujęty w paragrafów 29, które podajemy za dzisiejszą *Narodną Czasopisią*. Z „programu" tego, zaleconego w rezolucyi do przyjęcia wszystkim Rusinom, zarówno „narodowcom," jak „moskalofilom," łatwo się przekonać, że jest on kompromisowy: wyrzucono z niego wszystko, co dzieli rusińskie frakcye. Natomiast wstawiono mnóstwo żądań politycznych i ekonomicznych niewykonalnych, bądź dla tego, że uszczuplają dochody skarbowe, bądź że w imię równouprawnienia, chcą odebrać wszelkie prawa Polakom. Pod względem społecznym, czuć w niektórych paragrafach tego „programu" jakby lekki powiew teoryi o socyalizmie państwowym, ale to zapewne stało się gwoli popularności programu u ludu.

Paragrafy programu idą w następującym porządku:

„Rusini wszystkich stronnictw żądają: 1) Zaniechania we własnym obozie wszelkich sporów literacko-narodowych. 2) Wszystkie na Rusi szkoły ludowe powinny być ruskie i utrzymywane kosztem państwa. 3) Zreformowania szkół ludowych tak, aby dawały rzeczywistą korzyść ludowi. 4) Każdemu wolno brać ile zechce surowicy dla bydła, a topka soli nie powinna kosztować drożej, jak jej produkcya (*Dilo* podaje tu cyfrę 3 centy, a *Hałycka Ruś* — 5 centów). 5) Podatek spadkowy będzie zniżony i zniesiony od spadków mniejszych od 500 złr. 6) Gminy powinny same szacować szkody elementarne, nie czekając na taksatorów, bo stąd wynikają straty. W tym celu w każdej gminie będą dwaj wybrani i zaprzysiężeni taksatorowie. 7) Powinno być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie kartkami. Każdy mężczyzna od 20 roku życia ma głos. 8) Rusini przeniesieni do narodowej zgody kraju będą powołani do służby ojczyzny (witcziny). 9) Nie wolno licytować nic potrzebnego do życia rodziny. 10) Wymiar sprawiedliwości powinien być szybki i tani, a manipulacya sądowa ruska. 11) Rusini wszystkich partyj powinni wspólnie pracować nad materyalnem i moralnem podźwignięciem narodu. 12) Powinni bronić się wzajemnie i solidarnie, skoro który z nich będzie w swoich prawach pokrzywdzony. 13) Potępiają oni sposób prowadzenia walk między partyami za pomocą denuncyacyj i obelg osobistych. 14) Żądają oni na Rusi wszystkie urzędy po rusku, tj. faktycznego równouprawnienia. 15) Kosztem państwowym powstanie dostateczna ilość szkół rolniczych i przemysłowych, najmniej po jednej w każdym powiecie. 16) Podatki powinny być równomiernie rozłożone i zniżone jako najuboższych. 17) Będą naprawione i uregulowane brzegi rzek i górskich potoków kosztem państwowym iżby włościanie nie ponosili tyle szkód w skutek powodzi. 18) Należytości stemplowe całkiem powinny być zniesione, a przynajmniej zniżone. 19) Rząd będzie zachęcał gminy i dopomagał im do przeprowadzenia dobrowolnej komasacyi gruntów. 20) Rząd będzie dopomagał włościanom do zakładania sklepów, spółek przemysłowych i handlowych itp. 21) Byt materyalny i stosunki służbowe nauczycieli ludowych będą bardziej niezawisłe. 22) Lwowskie towarzystwa polityczne (ruskie) przed wyborami nie będą zakładały dwóch komitetów, tylko jeden komitet wyborczy. i nie będą prowincji narzucały kandydatów. 23) Posłowie sejmowi nie dopuszczą do rozbicia klubu ruskiego w Sejmie. 24) Posłowie, którzy weszli w kontakt z rządem i Polakami, na pierwszych posiedzeniach Sejmu stanowczo postawią swoje żądania i domagać się będą szybkiego ich załatwiania. 25) Ci posłowie, domagając się spełnienia jednej części potrzeb naszych, całą resztę przyjmą do swego programu. 26) Posłowie, którzy paktowali z rządem, przejdą do opozycyi w razie, jeżeli zadośćuczynienia potrzebom nie otrzymają. 27) Kluby poselskie we Lwowie i Wiedniu wszystkie punkta niniejszej rezolucyi przyjmą do swego programu. 28) Pozostawia się posłom ruskim swobodę działania, czego i kiedy od rządu wymagać mają. 29) Wydział „Narodnej Rady" w Turce zwróci się do Rusinów we wszystkich powiatach z prośbą, iżby wszystkiemi siłami poparli rezolucyę tego wiecu."

Po przeczytaniu objaśnieniu i przyjęciu tej rezolucyi, uchwalono propozycyę ks. Sołtykiewicza, aby jeszcze specyalnie posłowi Teliszewskiemu polecono zająć się wykonaniem tej rezolucyi i przeprowadzeniem zgody między Rusinami.

Kronika.

Lwów 11 sierpnia.

Dar. Pan Osławski Wiktor, honorowy członek „Rodziny", złożył na cele tego towarzystwa kwotę 100 złr. — Za ten hojny dar wyraża mu Wydział Centralny serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać!"

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Prasoła stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niechobrzu; Juljana Richtera, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Maliczkowcach; Władysława Trojockiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Otfinowie; Jędrzeja Olszańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie Sanockiej; Paulinę Malicką, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu.

Minister skarbu mianował poborcę podatkowego Junga, głównym poborcą podatkowym w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Ślub. W Dębicy odbył się dnia 4 b. m. ślub panny Karoliny Buszkównej, córki komisarza straży skarbowej z p. Leonem Knetterem, właścicielem apteki w Rudniku.

Złote wesele święcili w tych dniach w Tłumaczu państwo Sebastjan i Sabina z Pazirskich Chrzanowscy.

† **Józef Korab Poradowski.** „Przeszedł dobrze czyniąc!" — tak określa Pismo św. żywot sprawiedliwego, takim był też żywot niedawno zgasłego starca ś. p. Józefa Korab Poradowskiego, znanego w szerokiem Kole przyjaciół i znajomych ze swych niepospolitych cnót serca i umysłu, podniosłości charakteru i zacności duszy.

Urodzony w roku 1808 we wsi rodziców swych Wierzbicy, w Brzeżańskiem, przepędził lata dziecinne w szkołach w Brzeżanach, później w Tarnopolu pod nadzorem OO. Jezuitów. W młodym bardzo wieku wstąpił do wojska austrjackiego, lecz po kilknastu latach rzucił ten zawód, ażeby powrócić do kraju, do swoich i oddać się na zawsze gospodarstwu na wsi.

Pomimo, że tak w szkołach jak w wojsku mało miał sposobności kształcenia się w języku i tradycjach narodowych, była to bowiem epoka tępienia polonizmu na każdem stanowisku, nie zagasła w nim iskra narodowego ducha i przywiązania do rodzinnych tradycyj; oddał się namiętnie studjom historycznym, w młodym będąc wieku; wielka bystrość, zdolności umysłowe, pamięć wyjątkowa, w połączeniu z żądzą wiedzy, wytworzyły to wykształcenie wyższe, które my znając go bliżej, podziwialiśmy w późnej starości śp. Józefa.

Częstokroć opowiadaniem faktów z niedawnej przeszłości zachwycał swych słuchaczów i pouczał wiele; szkoda, że ze zwłokami śp. Józefa Poradowskiego wieko trumny zamknęło na zawsze tę żyjącą kronikę, nie przekazaną niestety w piśmie młodszemu pokoleniu.

Ożeniony powtórnie z ś. p. Melanją z Moczulskich, osobą rzadkich cnót serca i umysłu, oddał się pracy przy roli, w dosyć trudnych warunkach bytu, wychowując liczną rodzinę, pracowitością, miłosierdziem, pobożnością dając przykład drugim, czyniąc dobrze wszędzie, zawsze i każdemu, wedle sił i możności, bez rozgłosu, lub chęci uznania, a kiedy w r. 1863 potrzeba na cele Ojczyzny każdego wzywała Polaka do współudziału, śp. Józef Poradowski znacznie nadwerężył skromne swe mienie, łożąc ile mógł na potrzeby powstania.

W sześćdziesiątym roku życia dotknął Bóg śp. Józefa ciężkiem kalectwem ociemnienia, jednak ani jedna skarga nie wyszła z ust tego prawdziwego chrześcijanina przez wiele lat tej ciężkiej próby.

Przeżywszy 84 lat życia jasnego, bez zmazy, w cichem ustroniu, w tej samej dzierżawie przez lat 44, czczony i kochany przez swych włościan którymi się opiekował jak ojciec, przez liczne grono przyjaciół i znajomych, zachorował w miesiącu lipcu na dotkliwą chorobę przez dni kilkanaście nie wydawszy ani skargi, ani jęku, ażeby nie zasmucić kochającej go rodziny i przyjąwszy ostatnie Sakramenta, z pogodnem, rozjaśnionem obliczem, jako sprawiedliwy sługa Boży zasnął w Panu dnia 29 lipca, pochowany w Pokropiwnie na wiejskim cmentarzu — niesiony na barkach przywiązanych swych sług i włościan.

Cześć jego nieodżałowanej pamięci!

Roman Kochanowski, powszechnie znany i ceniony artysta-malarz, otrzymał w tych dniach na wystawie międzynarodowej sztuk pięknych w Londynie dyplom honorowy za obraz, przedstawiający krajobraz polski.

Uczniom gimnazjalnym w Warszawie, policmajster tameczny zakazał chodzić do teatru. Mogą oni być na przedstawieniu tylko za pozwoleniem przełożonej władzy i w towarzystwie rodziców lub opiekunów. Rozporządzenie to obowiązuje także i podczas wakacyj.

Zmarli. Teofila Żeglikowska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła tam w 72 r. życia. — Antonina Grzębska, żona profesora szkoły realnej, zmarła w Krakowie w 45 roku życia. — Kamila z Bojalskich Kochanowska, zmarła w Krakowie w 68 roku życia. Marcin Dziama, naczelnik sądu powiatowego w Haliczu, zmarł nagle onegdaj w Morszynie, na anewryzm serca. — Z Bogdanowiczów Anna Mikulowa, właścicielka dóbr i realności, zmarła we Lwowie przeżywszy 78 lat.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr 762°. Pogoda prześliczna.

Muzyka wojskowa, w razie pogody, grać będzie dziś we wtorek wieczorem na Wysokim Zamku, jutro zaś w Ogrodzie Jezuickim.

P. Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, otrzymał od króla duńskiego order „słonia".

Pożar. Dnia 4 bm. wybuchł pożar w Putotorach w chacie Kuźmy Seńkowa i zniszczył dwie zagrody włościańskie. Tylko szybkiej i dzielnej pomocy włościan zawdzięczyć należy, iż pożar nie przybrał szerszych rozmiarów. Ogień był podłożony zbrodniczą ręką, a podejrzenie pada na Seńkowa, iż on sam podpalił swą chatę, zabezpieczywszy ją przedtem bardzo wysoko w towarzystwie asekuracyjnem „Phönix". — Seńkowa aresztowano i odstawiono do sądu w Brzeżanach.

Zemsta pszczół. W przeszłym tygodniu w Stanisławowie, woźnica zatrudniony przy budowie domu przy ulicy Gołuchowskiego, przez nieuwagę wywrócił ul stojący w ogrodzie obok domu. Z przewróconego ula wyleciał rój rozgniewanych pszczół, z zaciekłością rzucił się na konia i pokąsał go tak silnie, iż koń zginął na miejscu. Woźnica zdołał uciec.

Z Drohobycza donoszą nam, iż w pierwszych dniach września b. r. odbędzie się tam wielki koncert, z którego czysty dochód jest przeznaczony na rzecz Tow. pszczelniczo-ogrodniczego. Urządzeniem koncertu zajmuje się hr. Tomasz Dzieduszycki z Zaleszczyk. Wszyscy się spodziewają, że koncert świetnie się powiedzie, gdyż inicjator jego, hr. Dzieduszycki, robi wszelkie starania, aby pozyskać na koncert ten nasze pierwszorzędne siły artystyczne. Dotąd przyrzekła już wziąć w koncercie udział znana, sympatyczna i wielce utalentowana śpiewaczka panna Bronisława Wolska.

Na karę śmierci skazał sąd przysięgłych w Znaimie właściciela dóbr Karola Fukatscha, który będąc zrujnowanym materjalnie, zamordował w sposób skrytobójczy swą rodzoną siostrę, bezdzietną wdowę, w nadziei, że znaczny jej majątek spadnie na rodziców, a oni po otrzymaniu tego spadku nie odmówią mu pomocy, i wydźwigną go z materjalnej ruiny, w jakiej się on znajdował.

Międzynarodowy kongres atletów, odbędzie się dnia 6 września b. r. w Wiedniu. Przy tej sposobności odbędzie się także walka atletów.

Klub polski w Pradze urządza w sobotę (dnia 15 bm.) w wielkiej sali konwiktu wieczorek polski, z którego czysty dochód przeznaczony jest na korzyść ubogich Polaków zamieszkałych w Pradze.

Program: Wspólna wieczerza, podczas której przygrywać będzie orkiestra czeska pod batutą kapelmistrza p. Dedka. — Po wieczerzy nastąpi koncert instrumentalno-wokalny, ze współdziałem śpiewaczki operowej panny Heleny Towarnickiej, pierwszego tenora król. czeskiego teatru narodowego p. Władysława Florjańskiego tudzież kilku pań i panów z konserwatorjum praskiego. — Towarzyszenie na fortepianie objął p Oelschläger. — Po koncercie odbędzie się zabawa z tańcami.

Początek o pół do dziewiątej wieczorem.

Podziękowanie. Komitet urządzający dnia 2. sierpnia festyn w parku Kilińskiego na dochód korpusów wakacyjnych i kapeli dzieci wywiązując się z miłego obowiązku składa niniejszem swe podziękowanie: w pierwszym rzędzie c. k. pułkownikom Wpp. Gebertowi z pułku 55 i Tumie z pułku 80, którzy oceniając cel tak szlachetny, udzielili muzyki bezpłatnie; Wpp. kapelmistrzom Frydrychowi i Kiesowskiemu, że sami kierowali muzyką i starali się najpiękniejszymi utworami zabawiać publiczność do późnej nocy, nadto Wp. Kiesowskiemu, który ułożył i poświęcił korpusom bardzo piękny marsz; dalej Wpp. Wernerowej, Schajerowej Juljanowej, Krokowskiej, Walichiewiczowej i Zatońskiej za niezmordowane zajęcie się bufetem i za szczodre dary, w szczególności zaś Wp. Wernerowej, która na każdym kroku, gdzie idzie o cel szlachetny nie szczędzi trudu i kosztów, Wp. Dąbrowskiej za urządzenie i łaskawe zajęcie się trafiką, czem przysporzyła sporą sumkę korpusom; Wpp. Zagórskiej, Underkównym, Opałkównej, Czechowiczównej i Czaplińskiej za dary i zajęcie się się sprzedażą kwiatów, za które pokaźna kwota wpłynęła do kasy; Wpp. Matyjaszewskiej i Rożanowskiej, które iście po macierzyńsku zajęły się nakarmieniem dziatwy. Nakoniec wszystkim P. T panom i paniom, którzy bądź hojnymi darami, bądź czemkolwiek przyczynili się do przysporzenia dochodu festynu, który po strąceniu wydatków, przyniósł około 650 złr. w. a składa komitet staropolskie „Bóg zapłać". *Komitet*

W cyrku Sidolego wczoraj podczas produkcji na koniu, jedna z woltyżerek skacząc przez wstęgę potknęła się o nią i upadła tak nieszczęśliwie na krzyże, iż straciła przytomność. Służba cyrkowa wyniosła zemdloną do garderoby, gdzie przybyłym natychmiast lekarzom udało się zemdloną przyprowadzić do przytomności. Na szczęście wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych złych skutków i zdrowiu woltyżerki nic nie zagraża. Na publiczności wypadek ten wywarł bardzo przykre wrażenie, które uspokoiło się dopiero wtedy, gdy coś w pół godziny po wypadku, woltyżerka owa pojawiła się na arenie. Powitano ją hucznymi oklaskami.

Upijanie się eterem. Z Lublina piszą:

Wiadomo, że w Irlandji, wśród ubogiej ludności, upowszechnił się zwyczaj odurzania się anodyną, czyli t. zw. kroplami Hoffmana, składającemi się z oczyszczonego najtęższego spirytusu, z domieszką eteru siarczanego Pijacy anodyny doznają czegoś w rodzaju wrażeń otrzymanych z haszyszu, jakiejś hypnozy, która pociąga za sobą zaburzenia organiczne, a w dni kilka z rzędu po zbytniem użyciu ból głowy, palenie w piersiach i rozstrój ogólny. W każdym razie pomimo takich następstw, przyjemności, doświadczone zaraz po zażyciu, pozostawiając wrażenia miłe pobudzają do częstszego odurzania się, które przechodzi następnie w nałóg.

Z Irlandji popijanie anodynu dostało się na ląd stały, przeszło do Niemiec, zkąd za pośrednictwem kolonistów szlązkich, trafiło do nas.

Szkodliwy ten nałóg, niestety rozwija się w guberaji lubelskiej z przerażającą szybkością.

Już w zimie r. z. anodyna znaną była wśród włościan powiatów janowskiego i biłgorajskiego, którzy wyrzekłszy się używania trunków rozpalających, kupowali ją w aptekach, tylko podczas mrozów, jako środek rozgrzewający. Zadawalniali się wówczas kilkoma kroplami, ale jak wiadomo „apetyt wzrasta przy jedzeniu", zaczęli więc probować anodyny w większych ilościach i przekonawszy się jakie sprowadza skutki, złamali przyrzeczenie niepijania się, na tej zasadzie, że wyprzysięgli się trunków, ale nie lekarstw.

Naturalnie czyhający na korzystanie ze słabostek ludzkich spekulanci rozdmuchali tę skłonność włościan i ułatwili im nabywanie „kropelek" w dowolnych ilościach bez pośrednictwa aptek. Dowiedziono obecnie drogą urzędową, że w tamtych okolicach założone zostały nawet oddzielne przedsiębiorstwa do sprzedaży anodyny, jak to ma miejsce w osadzie Tarnogród, gdzie taka sprzedaż odbywa się na podstawie formalnego świadectwa handlowego, tak zwanego „na handel drobiazgowy".

Kiedy rozmiary użycia anonydy zaczęły wzrastać niepomiernie, zarząd akcyzowy w Lublinie delegował do wskazanych miejsc swego urzędnika do interesów sądowych w celu dokładnego zbadania sprawy na miejscu; rezultaty zarządzonego śledztwa udowodniły niestety, że dzisiaj tylko przy energicznem współdziałaniu społeczeństwa i władz, możliwe jest powstrzymywanie upijania się niewinnemi na pozór kroplami Hoffmana.

Pijacy anodyny już zdaleka dają się czuć i są wstrętni dla powonienia. — Specyficznym zapachem zużytego eteru siarczanego przenika ich oddech a nawet ubranie, oczy stają się zamglone, usta spieczone. Najwięcej odrażającym jest ten odór w niedziele i święta w kościołach lub innych miejscach zamkniętych, gdzie gromadzi się ludność włościańska. Dobre intencje zachowania trzeźwości prysnęły i zapewne nie obejdzie się bez ofiar, które skróceniem sobie życia przypłacą poddanie się nałogowi.

Opowiadają nadto, że już nietylko w Janowskiem i Biłgorajskiem, ale i w wielu innych miejscowościach szynkarze dla zagłuszenia zapachu olejku fuzlowego w ordynarnej wódce którą sprzedają w swych zakładach, za pomocą strzykawek gumowych wstrzykują eter siarczany do zapieczętowanych przez gorzelnie beczek i tym sposobem zwolna zaprawiają ludność do oswajania się z owym niezdrowym środkiem. Oprócz tego koloniści szlązcy jużto w aptekach, już w składach materjałów aptecznych nabywają anodynę, piją ją i namawiają swych sąsiadów, naszych włościan, do zażywania niewinnych na pozór kropli. — Złe szybko się rozpowszechnia.

Wierny pies. Pomiędzy osobami, który zginęły podczas wypadku kolejowego pod St. Mandé, znajdowała się także rodzina Taillard złożona z 6 osób. Głowa rodziny p. Taillard był właścicielem handlu starożytności przy bulwarze St. Michel w Paryżu. Wyjeżdżając na wycieczkę z Paryża pozostawił on w domu małego pieska. Podczas katastrofy cała rodzina zginęła. Piesek pozostawiony w domu ciągle wygląda powrotu swojego pana i jego rodziny i ani na krok nie opuszcza domu. Wzrok ma ciągle zwrócony na zamknięte drzwi od sklepu, mniemając, że w pewnej chwili zobaczy swego pana wchodzącego do sklepu, i chociaż sąsiedzi znoszą mu obficie jadło, pies niczego się nie dotyka. Zapewne przywiązanie swe do nieszczęśliwej rodziny Taillardów przypłaci on głodową śmiercią, gdyż podobne wypadki nie raz się już przytrafiały.

Modrzejewska w Pradze Dyrektor „Narodniho divadla" w Pradze czeskiej Szubert otrzymał w tych dniach od Heleny Modrzejewskiej, będącej obecnie w drodze z Europy do Ameryki, list następującej treści: „Przesyłam ostatnie pożegnanie, do zobaczenia w Pradze; powrócę za rok Pozdrawiam pana i dziękuję serdecznie, jakoteż wszystkim mym dobrym przyjaciołom w Pradze za łaskawą gościnność i gorące przyjęcie, jakiego od was doznałam Piszę te słowa na pokładzie parowca, naprzeciw Southampton".

Helena Modrzejewska.

Korporacja czeladników introligarskich we Lwowie, wystosowała do wydziału stowarzyszenia pryncypałów korporacji introligatorów we Lwowie pismo, w którem domagają się: 1) 10-godzinnego czasu pracy dla wszystkich pracujących. (Dotychczas, chociaż ustawa ogranicza czas pracy do 11 godzin dziennie, wliczając w to przerwy do obiadu i śniadania robotnicy introligatorscy pracują 13—14 godzin dziennie). 2) Zniesienia odrabiania dni świątecznych. (Dotąd robotnicy introligatorscy, którzy są płatni tygodniowo, musieli odrabiać każdy dzień świąteczny, który przypadał w tygodniu). 3) Podwyższenia płacy o 30%; i 4) aby dziewczęta zatrudnione w pracowniach introligatorskich były zapisywane jako uczennice, aby wykazywały się z uzdolnienia fachowego i aby majstrowie ściśle przestrzegali postanowienia statutu co do liczby uczniów. (Majstrowie introligatorscy przyjmują do pracy dziewczęta jako najemnice, czemu się sprzeciwia ustawa przemysłowa. Następnie statut stowarzyszenia pryncypałów orzeka, że nie wolno więcej trzymać, jak 6 uczniów, a czy to są uczniowie, czy uczennice, to jest rzeczą obojętną).

Z Paryża piszą:

Dnia 1 sierpnia odbyła się w tutejszej szkole polskiej doroczna uroczystość rozdania nagród. Licznie zgromadzona kolonia polska, tudzież obecność wielu rodaków, bawiących obecnie w stolicy Francji, świadczyły o serdecznem interesowaniu się losem i rozwojem szkoły.

Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej dr. Gałęzowski. Po nim przemawiali pp.: Chodźkiewicz i prof. Dybowski, który w serdecznych i pełnych prostoty słowach trafił do serc młodzieży, zachęcając ją do tem większej i usilniejszej pracy.

Wreszcie zabrał głos dyrektor szkoły p. Stępiński, zdając sprawę z całorocznego przebiegu i rozwoju nauk i pewnych wewnętrznych reform, określających bliżej stosunek wychowańców szkoły do liceów i kolegjów. Odczytał również imiona uczniów, którzy otrzymali nagrody w szkołach rządowych. Liczba ich wcale pokaźna!

W wyższych klasach odznaczyli się szczególnie: Omieciński, Gasztowtt, Rudnicki młodszy, Poczobut, Konarzewski, Wrześniowski, Bogdanowicz; w niższych: Södwen, Schrieftgiesser, Ratuld; w szkole sztuk pięknych odznaczony został medalem srebrnym uczeń Rudnicki starszy. Wymieniam tylko nazwiska najczęściej wywoływane, a również niepodobna mi podać, — nawet pobieżnie — treści przemówień, by nie wyjść po za ramy krótkiego sprawozdania.

Poczem nastąpiły deklamacje.

Uroczystość otwarto i zamknięto śpiewami „Boże coś Polskę" i „Jeszcze nie zginęła", wykonanemi przez chór uczniów.

Brutalność. W Berlinie zdarzył się 2 bm. następujący wypadek: W pływalni wojskowej uczył frajter Dehn ułana Seiferta pływać, trzymając go na t. zw. gurcie w wodzie. Opłynąwszy bez wytchnienia trzykrotnie całą pływalnię, Seifert chwycił się słupa, prosząc swego nauczyciela, by mu pozwolił spocząć, gdyż siły go zupełnie opuściły. Dehn jednak nie chciał na to przystać, szarpnął Seiferta, by się puścił, a gdy to nie pomogło, chwycił drążek, na którym przymocowany był gurt i zaczął nim bić Seiferta po rękach. W trakcie tego bicia gurt zesunął się z drążka Seifert z bolu puścił słup i w tejże chwili, nie wydawszy nawet okrzyku poszedł na dno. Dehn rzucił się wprawdzie za nim do wody, Seifert jednak zaczepił się gurtem o belkę pod schodami i zginął. Nieludzkiego „szwimmajstra" aresztowano.

Dobry humor aż do śmierci. Słynny dyrektor kliniki uniwersyteckiej w Wiedniu, dr. Frank, był na śmiertelnej pościeli. Łoże jego otaczało ośm najznakomitszych powag medycznych Wiednia. Nagle chory się roześmiał.

— Co ci jest? — pytają koledzy.

— Przypomniała mi się pewna anegdotka — rzecze umierający. — Na polu bitwy w Wagram szeregowiec liczył swoje rany. „Parbleu! — zawołał —

---

75)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— Będzie grzeczniejszy — odpowiedziała z uśmiechem Jadwiga i obie wróciły do salonu.

Wieczorem tego dnia jako w wigilję ślubu urządzał się „wieczór dziewiczy", w izbie czeladniej, w oficynie; marszałek przestrzegający jak świętości wypełnienia wszystkich zwyczajów ludowych postanowił, żeby uroczystość tę wykonano z całą punktualnością obrzędową

O siódmej wieczorem panna młoda drużki, wszystkie panny, drużbowie, marszałek i kapitan udali się do oficyny.

— Niech pan poda rękę swej drużce — rzekła na wychodnem Jadwiga do Władysława, wskazując na zmięszaną trochę Marynię.

Józio tymczasem stał z tryumfującą miną, mając u swego boku pannę Annę

Ruszyli poważnie.

W oficynie, w czeladniej izbie o czarnym dębowym pułapie i kamiennej posadzce, zebrało się ze czterdzieści dziewcząt wiejskich Wchodzącą pannę młodą powitały starą, ponoś jeszcze pogańskie czasy pamiętającą, pieśnią weselną Tęskna nuta i rzewne ludowe słowa podziałały tak na przybyłych, iż w oczach nietylko panien ukazały się łzy.

Pannę młodą posadziły dziewki po środku za stołem, drużki tuż obok niej po obu stronach, a dalej zasiadły wiejskie dziewczęta i rozpoczęło się uroczyste wicie wianka przy odgłosie obrzędowych pieśni.

Mężczyzni zostali przy drzwiach; marszałek z kapitanem stali na przodzie, drużbowie tuż za nimi, a za ich plecami cały tłum, który tłoczył się we drzwiach i szczelnie zapełniał całą olbrzymią sień.

Pieśń brzmiała, gnąc się i łamiąc, to czule to tęsknie płynęła, a trafiała zawsze wprost do duszy. Ci dwaj starcy siwowłosi, zasłuchani w pieśni tej dźwięki, zdawali się być jakimiś druidami z zamierzchłej przeszłości, kapłanami zaginionego już kultu.

Władysław słuchał i patrzał, a w duszy tajać mu zaczynało i serce budziło się z otrętwienia, resztki żalu do Jadwigi konały w tej chwili uroczystej; patrzał na nią i z całego serca jej życzył, żeby jej w życiu szczęście świeciło, żeby spełniła się przepowiednia ludowej pieśni weselnej. Z twarzy Jadwigi przeszedł oczami na twarzyczkę jej sąsiadki, popatrzał i zdumiał się Zdawało mu się, że to zjawisko jakieś, że to kapłanka Znicza podaniowego zstąpiła na ziemię i siedzi tu między swemi służebnicami.

Twarz Maryni pokryła się dziwną jakąś powagą, oczy gwieździste przesłaniała niby mgła tajemnicza; gałąź barwinku trzymała w ręce i ani ją niosła do wianka, ani ją porzucała jako niepotrzebną.

— Wielmożny panie! — usłyszał Władysław za sobą głos starego swego kucharza i równocześnie uczuł łagodne szarpnięcie za rękaw. — Wielmożny panie — mówił wbrew swemu zwyczajowi podchmielony dziś trochę Stanisław. — Istka w istkę, kostka w kostkę matka!

— Kto? — zapytał zdziwionym tonem i uśmiechając się, wyrwany z zadumy Władysław.— O kim mówisz?

— No, o kimże miałbym mówić?... o pannie Maryni. Ot, tam siedzi i duma!... Jakbym widział nieboszczkę panią Malwinę jej matkę a naszę... to jest nieboszczki naszej pani przyjaciółkę. Nie było większego kochania na świecie, jak tych dwóch pań, świeć Panie nad ich duszami. — Tu przeżegnał się stary pobożnie. — Nieboszczka pani Malwina, jak była jeszcze panną, to wielmożnego pana na rękach nosiła.. jak mieszkaliśmy jeszcze na zamku zarzeckim.

— Co ty stary pleciesz? Fe na starość tak się upić! — skarcił go pan.

— Nie plotę, nie upiłem się.. Boże mnie broń od tego — odparł stary z oburzeniem, ale ciągle szeptem, żeby uroczystości nie profanować. — Jak wielmożny pan nie wierzy, to proszę zapytać pana kapitana, pani marszałkowej samego marszałka... a przecież to godne są osoby.. oni nie łżą!

Władysław tymczasem patrzał znowu na Marynię, która spostrzegłszy wzrok jego na siebie zwrócony, spuściła oczy i pilnie wybierała ze stosu co dorodniejsze gałązki barwinku. Patrzał na nią i sprawiało mu to dziwną przyjemność; zdawało mu się, że poznaje dawno widzianą, niby wyśnioną, niby z dni dzieciństwa zapamiętane rysy. Tak, tak, on widział gdzieś te oczy, te usta cudne, te sploty złoto-popielatych włosów. Tak, on widział je w tym śnie, który ukoił go w dniu wielkiej boleści.

Ruch wszczął się około stołu, wszystkie dziewki powstały na raz, najroślejsza i najpiękniejsza dziewczyna, Nastka starostowa, wręczyła starszej drużce uwity wianek i przepijała do niej miodem słodkim, piastowskim napitkiem, który marszałek na tę uroczystość kazał z piwnic wytoczyć. Po kolei wszystkie dziewczęta przepijały do drużek, a później w tradycyjnych słowach składały życzenia pannie młodej.

Ceremonja ta dość długo trwała.

Gdy wracali do pałacu, Władysław nie wiedząc z jakiego powodu, z upragnieniem szukał spojrzenia Maryni, zbliżył się do niej pospiesznie i niecierpliwie, cisnąc się przez tłum, podał jej ramię i tuląc z lekka do piersi małą jej i cienką rączkę prowadził z troskliwością po śliskim chodniku.. Zaczęli z sobą rozmawiać i zdawało im się obojgu, że znali się od niewiedzieć wielu lat. Zanim znaleźli się w salonie, byli w najlepszej zażyłości i rozmawiali dalej w najlepsze.

Z uderzeniem godziny pierwszej marszałek zaproponował udanie się na spoczynek. Władysławowi żal już było opuszczać Marynię podczas rozmowy trwającej bez przerwy, cały czas od powrotu z „wianków" bawił się z nią wybornie.

Zienwicz siedząc obok Jadwigi, z uśmiechem spozierał na tę parę i coś szeptał narzeczonej do ucha.

XII.

Nazajutrz koło południa dopiero zaczęli się zbierać goście w salonie. Tylko marszałek od ósmej już bawił pana Apolinarego, który był rannym ptaszkiem i nie lubił pijać kawy w sypialnym pokoju. Wkrótce później nadciągnął i kapitan, wracający z oficyny, gdzie porozbudzał młodzież i asystował jej przy herbacie.

Rozmowę prowadzono o rzeczach poważnych o stosunkach ekonomicznych, o przemyśle, gospodarstwie, wreszcie rzecz zeszła na młodzież. Nieznacznie niby, lecz z dokładnością, którejby mógł mu pozazdrościć sędzia śledczy, rozpytywał się stary Molski o młodych ludzi tej okolicy, najtroskliwiej jednak o Władysława.

— Wietrznik podobno? hulaka?... Tak fama niesie — mówił badając.

Kapitan i marszałek nawet zaprzeczyli tej opinji stanowczo, podnosząc wysoko zalety Władysława.

— Widzisz, Apolinary — perorował kapitan — trzeba być wyrozumiałym! Przypomnij sobie naszą młodość i porównaj ją z młodością tych chłopców.. Co? he!... Patrz zresztą na Zienwicza, co o nim za historje opowiadano?... A przecież cieszyłbyś się, gdybyś takiego męża dla córki znalazł?..

— Pewno! pewno! — odparł zamyślając się Molski — Ale nie oto chodzi! — dodał po chwili — Maryńcia jest tak młoda, że o mężu dla niej nie myślę jeszcze.

— To źle! źle! — wybuchnął kapitan. — Jak ty nie myślisz, to ona sama pomyśli! Zobaczysz! Cha! cha! Zobaczysz, że pomyśli! — wołał śmiejąc się wesoło kapitan. — I dobrze zrobi.

Wejście kilku pań przerwało rozmowę. Powoli, jedni po drugich zaczęli goście weselni zbierać się do salonu. Wkrótce zapanował tam gwar i ożywienie. Gwar ten wzrastał do zenitu, gdy ukazała się panna młoda w towarzystwie obu drużek. Panny były jeszcze w rannych strojach i wyglądały prześlicznie. Jadwiga była rozpromieniona, uśmiechnięta, wpatrzona w oczy towarzyszącemu jej krok w krok Waleremu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

potrzeba ośmiu kul dla zabicia francuskiego grenadjera!“ Koledzy, wy także jesteście w liczbie ośmiu!

Przy słowach tych Frank raz jeszcze roześmiał się serdecznie i wydał ostatnie tchnienie.

Teatr. Dziś we wtorek w teatrze letnim „Kapelan“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Rada szkolna krajowa uchwaliła mianować nauczycielami:

Jana Halagardę w gimnazjum w Stryju i dla Michała Jazienickiego w gimnazjum w Tarnopolu; udzielić profesorowi gimnazjum w Przemyślu, dr. Mikołajowi Antoniewiczowi piąty dodatek pięcioletni; przyjąć preliminarz funduszu szkolnego krajowego emerytalnego na rok 1892; zatwierdzić na reprezentantów zawodu nauczycielskiego: Józefa Winnickiego nauczyciela w Kasperkowcach, do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach i Antoniego Rudnickiego, kierownika szkoły w Suchej, do Rady szkolnej okręgowej w Żywcu; wyznaczyć na drugiego reprezentanta zaw. naucz. do Rady szkolnej okr w Borszczowie, Jana Żołnierza kierownika szkoły w Korolówce; wprowadzić książkę pod tytułem: Początki języka niemieckiego na klasę IV szkół ludowych Nakład Zakładu narodowego imienia Ossolińskich“; przekształcić dwuklasową szkołę w Bołszowcu, w pow. rohatyńskim na czteroklasową; szkołę etatową w Starejropie, w pow. staromiejskim na dwuklasową; szkoły filialne w Piaskach, w pow brodzkim i w Górnej wsi w pow. myślenickim na szkoły etatowe; zorganizować: w Stryju, na przedmieściu Łany czteroklasową szkołę ludową: w Borzędzie, Jasiennej i Skomielnie, w pow. myślenickim szkoły etatowe, a w Desznie w pow. sanockim, Napawie, Tokarni, Więcierzy, Zawadzie i Słonnem, w pow. myślenickim; w Gajach tarnopols. ich, w pow. tarnopolskim tudzież w Kosmaczu i Głębokiem, w pow. Bohorodczańskim szkoły filialne; zamianować nauczycielami gry na fortepianie (organach), w seminarjach nauczycielskich Jana Swobodę w Tarnowie, Adolfa Engla w Rzeszowie, Jozefa Horitzę w Tarnopolu, Adolfa Petera we Lwowie, Romualda Wereszczyńskiego w Krakowie; Bazylego Lewickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cześnikach; Anielę Makarewiczównę, stałą nauczycielką szkoły filjalnej w Tenetnikach; Józefa Turka, stałym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Rymanowie: Jana Bindera, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zarudzu; Kornelego Freundorfa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Medynie; Klemensa Jaworskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrowodach; Szymona Boreckiego, stałym nauczycielem dwuklasowej zkoły ludowej w Tyliczu; Anielę Trukównę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Hucie komorowskiej; Onufrego Cypka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trepczy; Jana Nowaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kołaczycach: Władysława Różyckiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lipniku; Kazimierza Kosińskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Prusinowie; Jakóba Łucyka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wojsławicach; Antoniego Rzeszotkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wareżu mieście i Karola Lipańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wasylkowcach.

Literatura i Sztuka.

* **Mały światek.** Nr. 24 tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży opuścił już prasę i zawiera: Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, napisała Zofja Grynberzyna. — Kania, wiersz przez Zofję Strzetelską. — Lato, wiersz przez Ewelinę E. — W Karpatach, wspomnienie z wakacyj. — Piosnka, przez Ewelinę E. — Królowa róż, powieść historyczna ze szwedzkiego. — O próżniaku wróbelku, bajka, napisał Bolesławicz. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Listy redakcji. — W dodatku: Nad brzegami Nilu, powieść, napisała Anna Lewicka.

Część ekonomiczna.

W sprawie chowu koni roboczych.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rozesłał na wiosnę roku bieżącego następujący l. 663 Okólnik do szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Sprawa podniesienia chowu koni roboczych w naszym kraju jest od dłuższego czasu przedmiotem obrad i zabiegów, czynionych ze strony podpisanego komitetu. Dotąd napotykano w tym względzie na rozliczne trudności, wreszcie w ostatnich czasach zdołano w drodze poufnej uzyskać od W. c. k. Ministerstwa rolnictwa przyrzeczenie, że c. k. rząd udzieli subwencji dla kilkadziesiąt ogierów (najmniej 100 zł. rocznie na 1-go ogiera) które komisja chowu koni za odpowiednie dla klaczy roboczych uzna.

Na podstawie rzeczonego przyrzeczenia Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa upraszamy Szan. Rady naszych Oddziałów o wezwanie wszystkich interesowanych posiadaczy ogierów, którzy licencję wraz z subwencją uzyskać pragną, ażeby oferty swoje do Komitetu najdalej do dnia 10 maja b. r. nadesłać raczyli, przyczem wyraźnie zaznaczamy, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, zatem jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie.

Powyższa oferta powinna zawierać dokładny opis ogiera co do rasy, wieku, wzrostu, maści, ewentualnie pochodzenia i t. d.

Oferty nadeszłe po 10tym maja, niemogłyby być uwzględnione.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Wiceprezes: *Piotr Gross* mp. Sekretarz: *H. Morgenbesser* mp.

W odpowiedzi na powyższy okólnik, Oddział Tarnopolski Towarzystwa gospodarskiego na zgromadzeniu dnia 27 lipca b. r. odbytem uchwaliło jednogłośnie przesłać Komitetowi Tow. gosp. galic. następujący memoryał, ułożony przez referenta p. Kazimierza Tuczyńskiego — i ogłosić ten memoryał w dziennikach krajowych.

Memoryał
w sprawie chowu koni roboczych.

Okólnikiem z dnia 24 kwietnia b. r. l. 663, szanowny komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uwiadomił Oddziały, że wys. c. k. Ministerjum rolnictwa przyrzekło udzielać subwencyi dla ogierów, które komisja chowu koni uzna za stosowne do klaczy roboczych, a mianowicie w ilości najmniej po 100 zł. rocznie na 1-go ogiera.

W dalszym ustępie zaznacza ów okólnik, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, jako jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych, mogą liczyć na uwzględnienie

Z pewnością pomyślną i zbawienną dla gospodarstwa krajowego jest każda pomoc udzielona tak ważnej jego gałęzi, jak chów koni w ogóle, a w szczególności chów koni roboczych i najbliżej niego stojący chów remont; bo jeden i drugi srodze zaniedbane w naszym kraju tak bardzo upadły, że większe gospodarstwa, które sobie same roboczych koni nie wychowują, zmuszone są po większej części do zakupywania od handlarzy koni rosyjskich, a c k. konnica przeważnie remontuje się końmi z ościennej Rosji przez liwerantów sprowadzanemi.

Ażeby jednak pomoc taka ze strony ck. rządu była skuteczną i mogła jakiekolwiek pomyślne dla gospodarstwa krajowego przynieść skutki, pierwszym a niezbędnym warunkiem jest zastosowanie środków do stosunków miejscowych w różnych okolicach kraju bardzo rozmaitych i do materjału w klaczach istniejącego.

Otóż o ile subwencje ogierów odpowiednich do produkcji koni roboczych niezaprzeczenie są bardzo pożądane, o tyle warunek, że subwencje te będą udzielane tylko dla ogierów tak zwanych zimnej krwi (kaltblütige Pferdeschläge), pozbawia te subwencje wszelkiego znaczenia praktycznego dla okolic kraju, reprezentowanych przez podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Konie robocze w tej okolicy kraju tak włościańskie jak i większych gospodarstw na podstawie krajowych koni włościańskich są mniej lub więcej poprawne przymieszką krwi szlachetnej, t j. wschodniej, angielskiej lub arabskiej

Tej przymieszce krwi szlachetnej zawdzięczają konie robocze tych okolic kraju energję, zdrowie, wytrwałość i czystość kości, t. j. brak błędów kostnych, najczęściej dziedzicznych. Z drugiej strony niedbałe wychowanie, morzenie źrebiąt głodem, brak rozdziału młodzieży rozmaitej płci na pastwiskach i zawczesne używanie młodych koni do nadmiernie ciężkiej pracy spowodowały u nich skarłowacenie a nawet i błędy budowy.

Chcąc skutecznie podnieść chów tych koni, należałoby przedewszystkiem użyć reproduktorów, które poprawiając ile możności ich braki nie zatraciłyby wymienionych powyżej przymiotów w w roboczym koniu nadzwyczaj cennych, a któremi się te właśnie konie odznaczają

Zdaniem podpisanego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego, zastosowanie tutaj ogierów krwi zimnej, t. j. ras ciężkich, nieszlachetnych chybiłoby celu zupełnie.

Konie krwi zimnej t j. ras ciężkich, obok kolosalnej i mięsistej budowy, mają mało energji, a jakkolwiek ogromna waga ciała ułatwia poruszanie znacznych ciężarów po twardej drodze, to tażsama waga ciała przy braku energji i flegmatycznym temperamencie czyni konie tych ras zupełnie bezużytecznemi do roboty w rozmokłej roli, na rozgrzęzłej drodze, a już najbardziej w głębokich zaspach śnieżnych.

Z powyższemi warunkami klimatycznemi liczyć się koniecznie potrzeba, bo w tej stronie kraju panują one przez większą część roku.

Dalej ogiery jakiejkolwiek rasy o tyle tylko mogą być użyte z dobrym skutkiem, o ile znajdą odpowiedni materjał w klaczach.

Zbytecznem byłoby cytowanie znanych oddawna aksjomatów chowu, że natura skoków nie cierpi, że z połączenia dwojga indywiduów ras zupełnie różnorodnych (Heterogen), dobry produkt udać się nie może; aby dowieść, że z połączenia lekkiej, suchej, trochę poprawnej broniaczki dworskiej, albo karłowatej, cienkokościstej, wąziutkiej klaczki włościańskiej z kolosalnym, grubokościstym, mięsistym ogierem rasy Ardeńskiej, Pinzgauskiej, Wallońskiej, Perszerońskiej, Normandzkiej, Suffolkskiej i t. p musi się urodzić dziwoląg (monstrum) jeśli nie w pierwszem pokoleniu, to z pewnością w następnych.

Skoro konie, które dziś w tej stronie kraju mamy, znacznie na jakości ucierpiały w skutek złego za młodu utrzymania, czyż podobna przypuścić, że uda się chów na większą skalę koni ras ciężkich, które jak wiadomo jeśli nie silniejszej to obfitszej potrzebują karmy, aby się należycie wykształcić?

Na koniec, jak powyżej już wykazano, nietylko w tych okolicach kraju nie ma materjału klaczy, z których by wychować można ogiery ras ciężkich tak zwanych zimnej krwi, ale też tem samem nie ma klaczy, do którychby podobne ogiery mogły być stosowne.

To też ograniczenie subwencji na ogiery krwi zimnej z pewnością bardzo praktyczne w północnym Tyrolu, Salzburgu, wyższej Austrji, Czechach i t. d najzupełniej chybi celu we wschodniej Galicji.

Najwymowniej też dowiódł tego rezultat zgłoszeń się o te subwencje.

Nie wpłynęło ani jedno, bo chyba wyjątkowo ktoś w tych stronach kraju chowa koni krwi zimnej, i mógłby dla takiego ogiera zażądać subwencji

Podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego wypowiada niniejszem przekonanie, że ogiery krwi zimnej uważa nietylko za zupełnie niestosowne do klaczy roboczych w tej okolicy kraju, ale nawet użycie ich za zgubne; i że jak długo subwencja c. k Rządu ograniczoną będzie na ogiery krwi zimnej, tak długo pozostanie ona dla tych okolic kraju martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia.

Zdaniem podpisanego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego jedynie odpowiedniemi reproduktorami dla podniesienia chowu koni roboczych i remont w tej stronie kraju mogą być ogiery półkrwi: arabskiej lub angielskiej, albo też mniej niż półkrwi t. j. pochodzenia angielskiego lub arabskiego, oczywiście posiadające grubość kości i wszelkie warunki budowy, pożądane w koniach roboczych.

Dla tego też podpisany oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego, ma zaszczyt prosić niniejszem, by prześwietny komitet c. k. Towarzystwa zechciał u Wys c. k. Ministerjum rolnictwa wyjednać dla Galicji wschodniej usunięcie warunku, że subwencje dla ogierów mają być ograniczone tylko na ogiery krwi zimnej, a zarządzenie, ażeby subwencje te udzielane być mogły także dla ogierów półkrwi arabskiej i angielskiej, oraz pochodzenia arabskiego i angielskiego, kwalifikujących się budową do produkcji koni roboczych i remont.

Z Oddziału Tarnopolskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Tarnopol, dnia 27 lipca 1891.

Przewodniczący
J. Vivien.

Rozmaitości.

— **O zdrowiu cesarza Wilhelma** przynoszą dzienniki francuzkie znowu niepokojące wiadomości. Mianowicie *Soleil* podaje bardzo szczegółowo objawy słabości cesarza. Ze swej strony udzieliliśmy tych szczegółów osobom fachowym, od których otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia: Cesarz Wilhelm cierpi na zapalenie ropne ucha środkowego. Choroba ta może się stać niebezpieczną tylko przez możliwe wylanie się ropy do komórek kostnych wyrostka mastoidalnego, lub przez pokrywę kostną jamy bębenkowej do czaszki. W pierwszym przypadku na czas wykonana operacja (wydłutowanie kości) zapobiega katastrofie; w drugim śmierć jest prawie nieunikniona, gdyż w tym wypadku następuje ropne zapalenie opon mózgowych. Choroba cesarza Wilhelma nie należy wprawdzie do rzadkich i w przeważnej ilości przypadków przebiega pomyślnie. Komplikacje wyżej wspomniane odnoszą się prawidłowo do przypadków zaniedbanych, w których ropienie trwa całe lata. Dziwnem się wydaje, że u cesarza Wilhelma, który od lat kilkunastu pozostaje pod obserwacją i opieką lekarzy specjalistów, ropienie trwa tak długo, co zdaje się wskazywać, że przypadek należy w każdym razie do cięższych. Pomimo to nie ma na razie obawy, ażeby jakiekolwiek groźne powikłanie miało zakłócić przebieg choroby i narazić chorego na niebezpieczeństwo tem bardziej, że leczenie ma właśnie na celu niedopuszczenie do którejkolwiek ze wspomnianych komplikacji.

— **Grono zamożnych** kolorowych mieszkańców Nowego Jorku postanowiło wznieść kosztem 100.000 dolarów pomnik kolorowym żołnierzom i marynarzom, którzy polegli w wojnie domowej. Celem zebrania potrzebnego funduszu mają się utworzyć komitety we wszystkich większych miastach Unji. a następnie zwołany będzie wiec narodowy, który postanowi o kształcie pomnika i miejscu, gdzie ma być wzniesiony.

— **Siłacze.** Ponowna rozprawa między amerykańskim siłaczem Cannon, a niemieckim Absem, w teatrze Americain w Berlinie, nie została rozstrzygniętą. Minut 30 trwała walka wśród niesłychanych emocji tłumów. Abs okazał się silniejszym, ale Cannon był zwinniejszym. Honor obu narodów został więc uratowany.

Kongres tuberkuliczny, odbywający obecnie swe posiedzenia w Paryżu, zdaje się, że wyda rezultaty bardzo ważne i nieprzewidziane przez swych promotorów. Na ostatniem posiedzeniu odczytano sprawozdanie drów Labbé i Oudin o leczeniu anemji tuberkulozy płucnej za pomocą wdychania ozonu. Otrzymany rezultat przy zastosowaniu tego systemu w szpitalu Charité, okazał się zadziwiającym. Jestto więc nowe odkrycie na polu medycyny, mające dopełnić wspomnianą przez nas dawniej metodę dra Lannelongue.

— **Amator artylerji.** Młodziutki król hiszpański ciekawą miał niedawno rozmowę z przywódzcą liberalnego stronnictwa Sagastą. Ten ostatni przed wyjazdem na wieś na lato przyszedł pożegnać się z królową i zaszedł w tymże celu i do króla. W rozmowie między innemi oświadczył mu, że po powrocie króla z kąpieli morskich, dostanie on cały pułk żołnierzy.

— Dobrze — rzekł król — a jaki pułk?

— Naturalnie, że kawalerji, aby wasza królewska mość mógł jeździć na ładnym koniu.

— A kiedy ja wolę pułk artylerji — zawołał król.

— Dla czego wasza królewska mość woli artylerję?

— Dla tego, że więcej sprawia hałasu!

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 11 sierpnia. Król serbski przybył tu wczoraj o godzinie dziesiątej z orszakiem, w którym znajdują się Risticz i Pasicz. Przeznaczony do pełnienia służby honorowej przy królu jenerał dywizji Nemecic i poseł serbski Simicz wyjechali naprzeciw niego aż do granicy. Ponieważ król zabawi w Wiedniu incognito, przeto na powitanie jego na dworzec przybyli tylko poseł austrjacki w Belgradzie jenerał Thoemel, namiestnik, prezes policji, komendant korpusu wiedeńskiego, personal poselstwa serbskiego i deputacja tutejszej kolonji serbskiej. Król zamieszkał w Burgu. Przed dworcem zebrało się sporo ludzi i powitało króla okrzykami „Živio“ i Vivat“.

Fremdenblatt w artykule poświęconym odwiedzinom króla serbskiego pisze, że Austro-Węgry nie mają żadnego innego życzenia, jak tylko to, aby Serbja na polu ekonomicznem i kulturnem rozwijała się i aby jej wewnętrzne polityczne stosunki coraz pomyślniej się układały. Co się tyczy jednak tej ostatniej okoliczności, nasuwają się silne wątpliwości, i Austrja musi wypadki w Serbji śledzić z tem większą uwagą, że tamtejsze gwałtowne waśnie stronnicze, szczególnie od chwili dojścia radykalnego stronnictwa do władzy, prowadzą do namiętnych wycieczek przeciwko Austro-Węgrom i z czasem muszą utrudnić przyjacielski sąsiedzki stosunek. Takie stosunki nie mogą w żaden sposób przynieść korzyści krajowi takiemu jak Serbja, który pod względem ekonomicznym prawie całkiem zależy od Austro-Węgier. *Fremdenblatt* żywi to przekonanie, że okoliczności te nie uszły uwagi ludzi, którzy dziś kierują losami Serbji, i spodziewa się, że król z odwiedzin swych w Peterhofie i Ischlu przywiezie do domu to uspakajające przeświadczenie iż w chwili objęcia swego wysokiego urzędu znajdzie pomoc w sympatji obu dworów cesarskich.

Wiedeń 11 sierpnia. Przeniesiony w stan spoczynku szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości p. Giuliani mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów.

Wiedeń 11 sierpnia. Król serbski dziś rano o godzinie 8 osobnym pociągiem ze świtą swą i członkami serbskiego poselstwa odjechał do Ischlu.

W manewrach jesiennych, które się odbędą we wrześniu, wezmą udział Cesarz austrjacki i niemiecki, król saski i wielu innych książąt. Podczas manewrów, będzie użyty po raz pierwszy proch bezdymny. Aby zapobiedz wszelkim możliwym nieszczęśliwym wypadkom, pole manewrów będzie zamknięte kordonem wojskowym. W manewrach weźmie udział przeszło 70.000 żołnierzy i będą one miały charakter czysto wojenny Wszelkie parady i ćwiczenia tylko dla oka odbywać się nie będą.

Fremdenblatt, pisząc o manewrach, zaznacza, iż liczba żołnierzy, którzy wezmą udział w tegorocznych manewrach, chociaż jest bardzo znaczną, zawsze jednak jest mniejszą od tej, jaką przy tej okazji gromadzą Niemcy, Francja i Rosja.

Wczoraj w ministerstwie spraw zewnętrznych odbyło się posiedzenie delegatów w sprawie traktatu handlowego Austrji z Szwajcarją. Według doniesienia dzienników dalszy ciąg rokowań odbędzie się dzisiaj.

Paryż 11 sierpnia. Do „Ajencji Havasa donoszą z Konstantynopola, że rozbójnicy napadli 7 sierpnia koło Heraklei obywatela francuskiego Raymonda i jego służącego Ruffi'ego. Obaj stawili opór, rozbójnicy jednak pokaleczyli ich mocno i uprowadzili z sobą. Służącego Ruffi'ego puścili zaraz zbóje i dali mu polecenie, aby poszedł do ambasadora francuskiego Montebello i wręczył mu list Raymonda z prośbą o okup 115.000 franków, gdyż w przeciwnym razie rozbójnicy go zastrzelą. Montebello przedsięwziął zaraz u Porty kroki celem uzyskania uwolnienia Raymonda.

Petersburg 11 sierpnia Doniesienie *Figara* o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Niżnym Nowogrodzie, rzekomo z powodu wybuchu rozruchów, jest tylko złośliwym wymysłem. Zaprowadzono tam tylko, jak co roku ściślejszy dozór policyjny, z powodu odbywającego się tam właśnie wielkiego jarmarku.

Sofja 11 sierpnia. Stambułów i Pettków, redaktor *Swobody*, otrzymali listy podpisane przez Dragana Zankowa i innych bułgarskich emigrantów, którzy grożą im śmiercią w tym razie, jeśli nie przestaną nadal popierać księcia Ferdynanda. Listy te w sferach rządowych nie zrobiły najmniejszego wrażenia, gdyż przyzwyczaiły się już one do otrzymywania podobnych listów z pogróżkami.

Paryż 11 sierpnia Ambasador rosyjski nie ma dotychczas żadnej wiadomości, gdzie przebywa wielki książę Alexy. Tłumaczą sobie to w ten sposób, że wielki książę w przejeździe swym przez Paryż chciał zachować tak ścisłe incognito aby nawet ambasada rosyjska nie dowiedziała się o jego pobycie w Paryżu. W sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych, mówią, że wielki książę tem swojem zachowaniem się chciał uprzedzić życzenia zarówno rządu francuskiego, jak i rosyjskiego Rząd francuski niespokojnem okiem patrzył na to, że agitacja russofilska we Francji wychodzi po za granice, jakie jej chciał naznaczyć i sam uważa za potrzebne przytłumić wybryki popularnych uniesień. Być może także że wielki książę w ostatniej chwili otrzymał z Petersburga wskazówkę, aby unikał wszelkich manifestacyj w Paryżu.

Londyn 11 sierpnia. Wczoraj popołudniu otwarto międzynarodowy kongres dla hygieny i demografji. Aktu otwarcia dokonał książę Walji.

Kolonja 11 sierpnia *Kölnische Zeitung* na podstawie informacji z najlepszego źródła zapewnia, że nieprawdziwe są alarmujące doniesienia dzienników francuskich o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Cesarz ma się całkiem dobrze, a stan zdrowia jego nie daje powodu do najmniejszych obaw.

Petersburg 11 sierpnia. Urzędowy organ finansowy donosi, że rząd nie ma zamiaru wydania zakazu wywozu zboża z Rosji, jednakże częściowy nieurodzaj w Rosji nakazuje zaopatrzyć przedewszystkiem w zboże okolice, w których jest nędza, co oczywiście pociągnie za sobą ograniczenie eksportu.

Paryż 11 sierpnia Kilka dzienników tutejszych doniosło, iż Milanowi wydarzyło się jakieś nieszczęście, niektóre z nich doniosły nawet, że popełnił samobójstwo. Wszystkie te doniesienia są bajką. Milan ma się jak najlepiej.

Wiedeń 11 sierpnia. Policja tutejsza uwięziła małżonków Franciszka i Alojzę Schneidrów, którzy z początkiem lipca zamordowali i obrabowali służącą w lesie koło Neulengbach. W mieszkaniu uwięzionych małżonków znaleziono trzy kufry i inne rzeczy, należące do służących. Zbrodnicza ta para ma na swem sumieniu prawdopodobnie jeszcze i inne morderstwa.

Kopenhaga 11 sierpnia. Dymisjonowany minister Scavenius ogłosił publicznie sprawozdanie z swych czynności i protestuje przeciwko temu, aby powodem ustąpienia jego były sympatje, jakie żywi dla Francji, oświadcza jednak, że w porozumieniu serdecznem (entente cordiale) Francji i Rosji leży może najlepsza gwarancja pokoju. — W końcu oświadcza się Scavenius za tem, aby Danja, Szwecja i Norwegja celem strzeżenia swej niezawisłości zawarły z sobą sojusz obronny.

Praga 11 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie delegatów związku państwowych kas dla chorych i kasy ubezpieczenia robotników od wypadków. Obrady były burzliwe. — Postawiony przez delegatów niemieckich wniosek o podział związku tego na czeski i niemiecki odrzucono 84 głosami przeciw 74, skutkiem czego większa część delegatów niemieckich wyszła z sali.

Paryż 11 sierpnia. Wielki książę Alexy przybył dziś tu o trzy kwadranse na dziewiątą koleją wschodnią. Na dworcu nie było nikogo z ambasady. Obecna na dworcu publiczność i podróżni zgotowali w. księciu wielką owację i wołali ciągle: Niech żyje car, niech żyje Rosja.

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 sierpnia 1891.

HOTEL GEORGA. K. hr. Brunetto z Turynu. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. E. Glogier z Tarnopola. T. Rutowski z Tarnowa. H. Mierzeński z Dembowca. L. Rychlicki z Nowoszyc M. hr. Dzieduszycki z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Kozłowska z Ochrymowic. M. Szczepańska z Laszek. J. Maniewski z Kruszik. M. Hoffmann z Lundenburga. M. Philipp z Rygi. A. Neumann z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Wł Barber z Cieszyna. Wł. Strojnowska, z Lacka. R. Limanowski, z Tarnopola. H. Weinreb, z Horodenki, J. Trosiłowski, z Wiednia. Dr. W. Dawid, z Przemyśla, Dr. K. Dawid z Stryja.

Nadesłane.

Ofiary na grecko-katolicką cerkiew w Gródku nad Dniestrem (powiat zaleszczycki), w której czci się cudowny obraz Najświętszej Panny Marji Bogarodzicy:

Kolatorka Elżbieta z hr. Łosiów hrabina Dunin Borkowska zł. 50, ks. kanonik Antoni Stańkowski ze Lwowa 10, Olga z Halicza „błahajuczy Preśw. Diwu o zdorowle i opiku dla mojeho dobrodija“ 10, Tomasz Szymanowski z Chocimierza 5, Juljusz Schnurpfeil z Gródka 3, Wincenty i Zofja Kulczyccy z Duninowa 1.20, Antonina Kocinbina żona proboszcza 1.

Z wyraźnem zaś przeznaczeniem na boczny ołtarz św. Jozafata, ruskiego arcybiskupa i męczennika za unję, ofiarowali:

Edmund Schnurpfeil z Gródka zł. 5.10, Kajetan Mandyczewski z Winiatyniec 4, ks. Szczęsny Malarski ze Stryja 1; Karol Borysiewicz i Józef Hryckiewicz z Gródka po 1; ks. Jan Kociuba z żoną 2.60.

Więc po ostatniem ogłoszeniu ofiar w nrze 58 *Przeglądu* z dnia 12 marca rb zebrano razem 94 zł. 90 ct. — Z tej kwoty użyto 44 zł. 90 ct. na dokończenie bocznego ołtarza św. Jozafata i na inne mniejsze potrzeby cerkwi, a za 50 zł. (ofiarowanych przez kolatorkę Elżbietę hr Borkowską) kupiono czerwony jedwabny ornat.

Ponieważ dla tej świątyni przyrzekł także ofiarować nowe okna kolator Jerzy hr. Dunin Borkowski a mieszkańcom tutejszym nasza Matka i Opiekunka Marja (gdy do Niej udaliśmy się z publicznemi modłami w Gródku przed cudownym Jej obrazem) za każdym razem, tak zeszłego jak bieżącego roku, po długich posuchach natychmiast obfite zsyła deszcze bez gradu, jakie często nasz kraj nawiedzają, w skutek którychto deszczów mieliśmy w roku zeszłym nadzwyczajny, a w roku bieżącym średni urodzaj; przeto jest nadzieja, że przy pomocy tej potężnej Opiekunki i Matki naszej oraz pobożnych swoich kolatorów tutejsi parafjanie bez apelowania do pomocy kraju całego zdołają rozszerzyć i należycie ozdobić tę świątynię uprzywilejowaną cudownym obrazem Najświętszej Marji Panny i odpustami następcy św. Piotra, klucznika niebios, Leona XIII.

Wszystkim P. T. ofiarodawcom, jakoteż wielce szanownej Redakcji *Przeglądu* za życzliwe poparcie tej sprawy Bożej składam serdeczne moje kapłańskie „Bóg zapłać“ tu na ziemi i tam w prawdziwej naszej ojczyźnie niebieskiej.

Gródek-Kułakowce dnia 7 sierpnia.

Ks. Jan Kociuba
gr. k. proboszcz, ost. p. Kasperowce.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 11 sierpnia godz. 1. min. 40

Akcje kred	286 37	Węg. kolej półn. wschodu.	97 —
Alpiny	86 —	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg	333 75	Akcje tytoń.	161 —
Anglobanki	156 —	Gal. obl. indem	105 —
Uniony	232 50	Elbethale	207 50
Ludwiki	210 —	Länderbanki	205 75
Nordbany	271 —	Renta zł. węg	104 15
Lombardy	95·50	Bankvereiny	110 80
Losy tureckie	32.75	Renta węg. pap.	101 65
Staatsbahny	283 75	Ruble	1·24.—
Czerniowieckie	241 —		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 11 sierpnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	209 —	212 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	238 50	241 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·50	99 20
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 40	98 10
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 80	96 50
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 50	96 20
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 —	93 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1888 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Napoleondor	9.34	9 46
Półimperjał rosyjski	9.55	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.28	1.38
„ „ papierowy	1.25	1·27 —
100 marek niemieckich	57.70	58 30

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7 15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2 38
Z Orłowa na Jasło Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		8 42		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4 11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10 15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. W. kr. 27762/91.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1szym a 30tym września b. r.

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. wa	Uwagi
1	I	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny Cło		Mogiła	1775	
4			Chrzanowski	Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	2 6	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
						11.185 złr.
10	II	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2262	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łacko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
						11.875 złr.
16	III	Czorsztyn-Nowy Targ-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
						8 520
20	IV	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica ruska	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
						5.410 złr.
24	V	Dębica-Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Nizański	Gorzyce	800	
						3.500 złr.
27	VI	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Kałuż (Wiejskie)	46	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
						3.395 złr.
31	VII	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Ol-szyce	934	
36				Wulka zapałowska	3570	z domkiem
						14.650 złr.
37	VIII	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
						8.520 złr.
40	IX	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
						2 990 złr.
43	X	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1330	z domkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jozupol	1750	z domkiem
46				Pobereże (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	42	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
						9.500 złr.
49	XI	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
						10.079 złr.
54	XII	Brzeżany-Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
						8.717
57	XIII	Husiatyn Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	230	z domkiem
58				Kroguleo	250	
59		Smykowce-Suchostaw		Kluwińce	1110	z domkiem
60				Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
						7575 złr.
63	XIV	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dżuryn	216	z domkiem
67		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	676	
68			Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
						11.944 złr.
70	XV	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71		Zaleszczyki Skała		Korolówka	942	z domkiem
72				Iwanków	381	z domkiem
73				Borszczów	1025	
74			Zaleszczycki	Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78				Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie-Mosorów		Iwanie puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1353	z domkiem
82		Borszczów-Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
						13.960 złr.
85	XVI	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2966	z domkiem
						2.966 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych przyjmywać będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacji o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. 2169 1—3

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Depart. IV Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30 czerwca 1891.

Grott.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.